

Grzegorz ŁUKOMSKI
Akademia im. Jana Długosza
w Częstochowie

Józef Mackiewicz wobec systemu totalitarnego. Londyńska publicystyka prasowa Józefa Mackiewicza 1947–1955

Decyzja o emigracji z pewnością nie była łatwa dla intelektualisty, jakim już wówczas był Józef Mackiewicz, dla człowieka tak zaangażowanego w sprawy ojczyzny i związanego całkowicie z jej kontekstem kulturowym. Dla pisarza to zawsze decyzja bardzo trudna. Podobnie jak wielu, dokonał wyboru jedynie racjonalnego, choć z pewnością emocje podpowiadały inaczej. Pracować dla kraju mógł bowiem jedynie poza jego granicami. W bolszewizującej się Polsce w sposób oczywisty, nie tylko jako intelektualista odpowiedzialny za losy ojczyzny, lecz nade wszystko jako gorący patriota, nie widział dla siebie miejsca. Dla tych, którzy zostali w kraju, pozostawały zwykle dwie drogi, droga kolaboracji z okupantem lub więzienie i fizyczna śmierć¹.

Mackiewiczowie przebywali wówczas w Krakowie. 18 stycznia 1945 roku, tuż przed zajęciem miasta przez wojska sowieckie (Armia Czerwona wkroczyła do Krakowa 19 stycznia), Mackiewiczowie opuścili Kraków w transporcie kolejowym wiozącym uchodźców różnej narodowości, ze wschodniej Europy, m.in. Tatarów, od wieków mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego. Następnie przez Pragę przybyli do Wiednia, skąd pod koniec lutego 1945 r. znaleźli się w Mediolanie, wówczas jeszcze pod okupacją niemiecką. Walka wojsk alianckich o wyzwolenie północnych Włoch trwała do wiosny 1945 i zakończyła się

¹ Na temat walki i ofiar społeczeństwa polskiego w pierwszym okresie rządów komunistycznych por. wnikliwą i kompleksowo ujmującą problem pracę zbiorową: *Polacy wobec przemocy 1944–1956*, red. B. Otwinowska i J. Żaryn, Warszawa 1996, passim.

powszechnym powstaniem ludności w kwietniu tegoż roku. W Saló, mieście położonym w północnych Włoszech (Lombardia), od września 1943 do kwietnia 1945 r. istniała siedziba rządu Benito Mussoliniego, tzw. Włoska Republika Społeczna („Republika Saló”). W Mediolanie Mackiewiczowie byli świadkami „obalenia Republiki Faszystowskiej i powieszenia Mussoliniego na Piazza Loreto”. Istotnie, 27 kwietnia lewicowi partyzanci ujęli chronionego przez Niemców Mussoliniego i rozstrzelali bez sądu wraz z kochanką i wieloletnią towarzyszką życia, Klarą Petacci, a następnie ciała powiesili w sposób spektakularny, głowami w dół na widok publiczny².

W maju 1945 r., już po ustąpieniu Niemców, Mackiewiczowie przenieśli się do Rzymu, tam wkrótce pisarz zgłosił się do kierownika Biura Studiów Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu, rtm. dr. Zdzisława Stahla. Zaproponował mu wydanie pierwszej wersji *Drogi donikąd* (nosiła wówczas tytuł: *Dziękujemy Stalinowi za nową radosną przyszłość*). Stahl odmówił, uznając powieść za „defetystyczną”. Jednocześnie zaproponował Mackiewiczowi, jako naocznemu świadkowi ekshumacji, opracowanie źródłowo udokumentowanej książki o zbrodni katyńskiej. Miała być podsumowaniem akcji „K”, czyli prac II Oddziału nad udokumentowaniem i określeniem sprawcy zbrodni. Pierwszą wersję książki Mackiewicz ukończył już w październiku 1945 roku. W styczniu 1946 roku Zdzisław Stahl zaproponował pisarzowi napisanie nowej rozszerzonej wersji pracy. Chodziło o skonfrontowanie ustaleń Mackiewicza z pracą Mariana Heitzmanna i Wiktora Sukiennickiego, napisaną w Londynie, na zlecenie gen. Mariana Kukieła. W sierpniu 1946 roku Mackiewicz ukończył ostateczną redakcję książki, którą zamierzano przetłumaczyć także na język angielski. Tymczasem, zadziwiającym zbiegiem okoliczności, w czasie prac nad książką, wokół Mackiewicza zaczęła znów narastać aura pomówień i oskarżeń o kolaborację z Niemcami. W Sądzie Koleżeńskim Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich toczyła się przeciwko niemu sprawa. Ostatecznie uwolniono go od w swej istocie absurdalnych, gdyż bezpodstawnych, zarzutów. W rezultacie jednak pisarz zaczął mieć problemy w kontaktach z polskimi instytucjami wojskowymi, z zamieszczaniem swoich publikacji, a nawet w życiu codziennym. W okresie włoskim opublikował kilka tekstów w piśmie „Orzeł Biały”, wydawanym przez Wydział Propagandy i Oświaty Polskich Sił Zbrojnych³. W końcu stycznia 1946 roku redakcja „Orła Białego” odmówiła zamieszczania jakichkolwiek tekstów Mackiewicza⁴.

² J. Mackiewicz, *Osttürkmenische Waffen SS*, [w:] *Fakty, przyroda i ludzie*, Warszawa 1990, s. 13–14, 154–159; W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz, sztuka – biografia – recepcja*, Wyd. Kontra, Londyn 2002, s. 122.

³ J. Mackiewicz, *Ponary-„Baza”*, „Orzeł Biały” (Rzym) 1945, nr 35 (170). Wstrząsające świadectwo masowej zbrodni popełnionej przez Niemców na ludności żydowskiej w podwileńskich Ponarach. Mackiewicz był naocznym świadkiem wydarzeń w październikowy dzień 1943 roku.

W 1947 roku dowiedział się, że Zdzisław Stahl próbował przywłaszczyć sobie prawa autorskie do publikacji katyńskiej. Nie przyniosła skutku interwencja pisarza (maj 1947 r.) u gen. Władysława Andersa. Książkę wydano w Londynie w 1948 roku, pod tytułem *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z pominięciem jego autorstwa. Dr Stahl, jako „redaktor tomu”, zmienił jedynie układ formalny pracy, prywatnie zaś zaferował Mackiewiczowi odszkodowanie, które ten odrzucił. Autor nie zdecydował się dochodzić swych praw przed sądem angielskim⁵. Jego spolegliwość wobec nielojalnych kolegów okazała się jednak błędem, gdyż zarówno Stahl, jak i gen. Anders uchodzili odtąd, wbrew faktom, także, a nawet przede wszystkim, za „specjalistów” w zakresie sprawy katyńskiej.

Tak więc został Mackiewicz pozbawiony przez rtm. Stahla praw autorskich do pracy o Katyniu (*Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*). Ponieważ była to edycja źródłowa, wkrótce Mackiewicz napisał jej narracyjną wersję, zatytułowaną *Mordercy z lasu katyńskiego*, która w ciągu kilku lat ukazała się w przekładach na języki obce: w niemieckim *Katyn – ungesühntes Verbrechen* (Zürich 1949; München 1958; Frankfurt am Main 1983; 1987), trzykrotnie w języku angielskim, *The Katyn wood murders* (London 1951; 1952; New York 1952), włoskim, *Il massacro della foresta* (Roma 1954), hiszpańskim, *Las fosas de Katyn* (Madrit 1957), portugalskim, *O massacre da floresta de Katyn* (Curitiba, Pr., Brasil 1976), oraz w języku rosyjskim w Kanadzie pod tytułem *Katyni* (Ontario 1988). W 1952 roku książkę publikowano po francusku w odcinkach w brukselskiej „La Libre Belgique”. Sprawa katyńska przyniosła autorowi znaczące uznanie o zasięgu międzynarodowym, miała w równym stopniu wymiar polityczny, co literacki. Jej autor był bowiem nie tylko pierwszym, który upublicznił zbrodnię i wskazał sprawców, nie bez znaczenia był fakt, iż uznanie czytelników zdobył także poprzez wyróżniający się poziom literacki książki. Nigdy natomiast nie zdecydował się na wydanie polskiej wersji pracy, nie tylko z powodu mnogości wydań zawłaszczonej przez Stahla pracy, lecz także protestując w ten sposób przeciw niegodnemu pozbawieniu go praw autorskich. Po polsku książka ukazała się dopiero po śmierci autora, dzięki konsekwentnym staraniom Jacka Trznadla, choć niektóre jej fragmenty opublikował Mackiewicz już w wydawa-

Był to emigracyjny debiut pisarza; tegoż, *Ech wrócić-by!*, tamże, 1945, nr 44 (179). Tekst poświęcony problemowi utraty ojczyzny przez uchodźców polskich mieszkających do 1940 roku (do czasu deportacji dokonanej przez władze sowieckie) po wschodniej stronie „linii Curzona”, którzy w 1945 roku w wyniku zmian terytorialnych i politycznych w Polsce nie mieli dokąd wracać. Oni przede wszystkim tworzyli później diasporę polską na uchodźstwie.

⁴ Muzeum Polskie w Rapperswilu (MPR), Spuścizna Józefa Mackiewicza, sygn. 100 („Sprawa Józefa Mackiewicza”), k. 5.

⁵ W. Lewandowski, *Józef Mackiewicz...*, s. 122.

nym w Londynie czasopiśmie „Lwów i Wilno”⁶. Jako świadek ekshumacji grobów katyńskich i ekspert sprawy katyńskiej uczestniczył w przesłuchaniu przed Komisją Kongresu Stanów Zjednoczonych, które odbyło się 18 kwietnia 1952 roku w londyńskim hotelu Kensington Palace⁷. Sprawa Katynia, do której tak często powracał w swej publicystyce, miała dla niego wymiar zasadniczy. Zbrodnia w sposób szczególnie spektakularny obnażała bowiem prawdziwe oblicze systemu sowieckiego. Ponadto problem nabrał szczególnego znaczenia międzynarodowego w okresie największego nasilenia „zimnej wojny”, konfrontacji bolszewizmu z cywilizacją świata zachodniego.

Mackiewiczowie tymczasem kilkakrotnie zmieniali adresy, szukając odpowiedniego dla siebie miejsca do życia. W 1947 roku przeprowadzili się do Londynu, a w latach 1953–1955 mieszkali w Brighton, by w 1955 roku przenieść się ostatecznie do Monachium, gdzie mieszkali do schyłku życia (1985 r.)⁸.

Jak wspomniano, w pierwszych powojennych latach publicystyka Mackiewicza związana była bardzo silnie z minionym okresem wojny, a nade wszystko jej implikacjami politycznymi i społecznymi. Były to teksty reportażowo-wspomnieniowe. Bardzo istotną ich część stanowiły osobiste doświadczenia pisarza i publicysty, w którego twórczości dominowała nadal, z powodów oczywistych, problematyka sowietologiczna. Od 1946 r. Mackiewicz drukował regularnie w kilku polskich pismach związanych z emigracyjną diasporą i polską kulturą, początkowo najwięcej w tygodniku „Lwów i Wilno”, przedsięwzięciu edytor-skim zainicjowanym i prowadzonym przez brata Stanisława; od 1947 r. także w londyńskich „Wiadomościach”, w paryskiej „Kulturze” (od 1951 r.) oraz w „Zeszytach Historycznych”. W okresie późniejszym, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, dużo publikował na łamach, wychodzącego w niemieckim Mannheim, pisma „Ostatnie Wiadomości” i w jego „Dodatku Tygodniowym” (od 1957)⁹. Od 1958 zamieszczał także teksty w londyńskim „Dzien-

⁶ J. Mackiewicz, *Katyni. Zbrodnia bez sądu i kary*. Zebrał i opracował Jacek Trznadel, Warszawa 1997, passim. Tymczasem praca przywłaszczona przez Z. Stahla miała kilkanaście wydań polskich, z przedmową gen. W. Andersa ukazała się w następujących tłumaczeniach: francuskim (1949) – pod nazwiskiem gen. Andersa, hiszpańskim (1952), angielskim (1965) i włoskim (1967).

⁷ Tamże, s. 247–354. Protokół z przesłuchania. Później temat podejmowali inni wybitni twórcy. Wymieńmy chociażby Włodzimierza Odojewskiego (ur. 1930), pochodzącego z Poznania, studiującego na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje*, Paryż 1973. Jest to wspaniała książka o nierozliczonej sprawie katyńskiej.

⁸ W. Bolecki, *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewiczu (Zarys monograficzny)*, Kraków 2007, s. 272.

⁹ K. Polechoński, „Pisarz odpowiedzialny jest nie tylko za to, co pisze, ale i za to – co przemilcza”. *Józef Mackiewicz w PEN-Clubie*, „Arcana” (Kraków) 2006, nr 1 (67), s. 60–73. „Ostatnie Wiadomości” były pismem Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Mannheim. Po 1948 roku, tj. po demobilizacji, liczba polskich pism w Niemczech bardzo się zmniejszyła. „Ostatnie Wiadomości” przetrwały, choć ukazywały się 3 razy w tygodniu. Ob-

niku Polskim” i „Dzienniku Żołnierza”. Podjął też współpracę z czasopismami i prasą włoską, angielską, rosyjską, litewską, ukraińską, białoruską i niemiecką. W powojennym, uchodźczym życiu pozostawił ogromny dorobek publicystyczny, zarówno w języku polskim, a spośród obcych zwłaszcza w językach rosyjskim i niemieckim, którymi posługiwał się biegle.

Jego twórczość literacka była coraz bardziej ceniona przez czytelników, o czym świadczą liczne wyróżnienia. Wielokrotnie otrzymywał nagrody w plebiscycie „Najulubiejszy pisarz czytelników «Wiadomości»” (1955, 1966, 1969, 1980, 1982). W 1961 otrzymał nagrodę im. H. Naglerowej, przyznaną przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, w 1963 nagrodę im. A. Godlewskiej w Zurychu, w 1970 roku powstało w Londynie Koło Przyjaciół Twórczości Józefa Mackiewicza, mające na celu pomoc finansową pisarzowi. W 1972 r. otrzymał nagrodę w dziedzinie literatury Fundacji A. Jurzykowskiego w Nowym Jorku, a w 1974 wydział sławistyki uniwersytetu w Kansas City wysunął kandydaturę pisarza do Nagrody Nobla. W 1981 za całokształt twórczości literackiej otrzymał nagrodę im. Z. Hertza, przyznaną przez paryską „Kulturę” (nagrody tej nie przyjął, dotknięty krytyczną wzmianką o swojej publicystyce). W 1984 r. otrzymał nagrodę honorową wydawanego w Krakowie poza cenzurą czasopisma „Arka”. Odznaczony przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na Obczyźnie Krzyżem Komandorskim Orderu *Polonia Restituta* (1971)¹⁰.

Miał więc ugruntowany i rosnący krąg czytelników swojej twórczości publicystycznej. Tygodnik „Lwów i Wilno” ukazywał się przez cztery lata, od listopada 1946 r. do listopada 1950 r. wydano łącznie około 190 numerów. Józef współpracował z pismem swojego brata od 1946 do początku 1949 r., kiedy to ostatecznie opuścił redakcję „Lwowa i Wilna”, choć nie bez żalu. Decyzję swoją uzasadnił później w liście do Mieczysława Grydzewskiego, wieloletniego po wojnie, niezwykle utalentowanego redaktora naczelnego londyńskich „Wiadomości” i właściwego twórcy pisma, notabene, bardzo wysoko ceniącego twórczość Mackiewicza. Wyraził opinię, iż pismo uprawia „czystej wody «poputnicztwo»¹¹, a o Bierucie nie wolno napisać złego słowa¹². Grydzewskiego cenili szczególnie za profesjonalizm, prawość charakteru i lojalność¹³.

szerniej na temat polskiej prasy emigracyjnej zob.: Maria B. Topolska, *Prasa emigracyjna i ośrodki wydawnicze w W. Brytanii na tle światowym*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, pr. zbior. pod red. L. Kaliszewicza, Londyn 1995, s. 311–351.

¹⁰ *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan, t. 5: *L–M*, Warszawa 1997, s. 223–230 (biogram J. Czachowskiej).

¹¹ Poputczik (ros.) – ‘chwilowy sprzymierzeniec lub towarzysz podróży’ [Aut.].

¹² *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966*, oprac. R. Habielski, Londyn 1990, s. 111. List Józefa Mackiewicza z 25 X 1950 r. Mieczysław Grydzewski redagował w okresie francu-

Między braćmi pogłębiał się narastający od dawna konflikt polityczny (nie bez znaczenia był fakt, iż obaj posiadali podobne temperamenty i charaktery, a różnice charakterologiczne były między nimi niewielkie), który zakończył się ostatecznie zupełnym zerwaniem stosunków po wyjeździe Cata do komunistycznej Polski, w czerwcu 1956 roku. Józef zdawał sobie zapewne sprawę z narastających umizgów wobec Stanisława ze strony władz komunistycznych i ryzykownej gry, którą podjął brat ze służbami specjalnymi PRL-u, choć nie wiedział rzecz jasna, jak dalece owe kontakty były ścisłe¹⁴.

„Lwów i Wilno” było pismem stanowiącym swoistą, na miarę londyńskich powojennych realiów, kontynuację wileńskiego „Słowa”, a udział Józefa w przedsięwzięciu (podobnie jak w Wilnie) zdominowanym przez brata, niewątpliwie nadawał tygodnikowi bardzo pozytywny wymiar literacko-publicystyczny. Mackiewiczów różniła wprawdzie znacząco polityka, lecz łączył niepospolity talent. Jedno, niewielkiej objętości pismo było zbyt małą sceną dla obu utalentowanych indywidualistów, o niepospolitych temperamentach twórczych. Przyszłać jednak należy, iż publicystyka Józefa wyróżniała się większą dojrzałością polityczną i coraz lepszym warszatem, widać w niej piętno wojennych doświadczeń twórcy, z pewnością o wiele bogatszych niż doświadczenia Stanisława¹⁵.

Publicystyka Mackiewicza z tego okresu dała podstawy nowoczesnej sowietologii, opartej na wnikliwej analizie doświadczeń wojennych oraz wyników politycznych światowego konfliktu zbrojnego. W dociekaniu przyczyn i przewidywaniu skutków nie miał sobie równych. Spośród kilkudziesięciu tekstów opublikowanych w latach czterdziestych na łamach czasopism londyńskich, w za-

skim „Wiadomości Literackie” (rok założenia 1924), następnie „Wiadomości Polskie”, prezentujące pod jego redakcją bardzo wysoki poziom dziennikarski i publicystyczny; wznowione w Londynie po dwuletniej przerwie (1944–1946) pod nazwą „Wiadomości”. Pozyskał do współpracy najlepsze pióra polskich publicystów emigracyjnych, a sam także pisał m.in. błyskotliwe intelektualnie felietony polityczne.

¹³ W pośmiertnym wspomnieniu napisał o Grydzewskim: „Iluż to hrabiów, konserwatystów, endeków, oenerowców, dobrych katolików, najpobożniejszych socjalistów, jakie masy akowców, oficerów wszelkich stopni [...] nie przeliczyć! – przeszło na służbę okupanta komunistycznego – Grydzewski swej antysłużebnej postawy nie zmienił i jak kiedyś o żydowskość, tak później wykpiwany był za «niezlomność»”. J. Mackiewicz, *Człowiek wielkiego dzieła*, [w:] *Książka o Grydzewskim*, Londyn 1971, s. 172.

¹⁴ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, „Biuletyn IPN” 2006, marzec–kwiecień. Stanisław Mackiewicz od 1947 roku utrzymywał kontakty z wywiadem PRL-u; por. także: J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966*, Wilno – Londyn – Warszawa, Wyd. 2 poszerzone, Warszawa 1994, s. 238–242.

¹⁵ Z pismem współpracowali m.in.: Michał Łubieński, Zygmunt Nowakowski, Michał K. Pawlikowski, Sergiusz Piasecki, Wacław A. Zbyszewski. Owo doborowe literacko, choć bardzo zróżnicowane poglądami politycznymi, towarzystwo wywodziło się przede wszystkim z obszaru „Wielkiego Księstwa Litewskiego”. J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, s. 238–240.

kresie problematyki sowietologicznej na szczególną uwagę zasługują m.in.: *Nie Rosja, ale Sowiety*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57); *Powstanie warszawskie z innej strony*, „Wiadomości” 1947, nr 20 (59); *O dokładne rozeznanie wroga*, „Wiadomości” 1947, nr 30 (69); *Wielka spółka trwa*, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80); *Agitator prosowiecki No. 1*, „Lwów i Wilno” 1947, nr 45; *„W oczach pisarzy” czy w oczach propagandzisty?*, „Lwów i Wilno” 1947, nr 47; *Nudis verbis*, „Lwów i Wilno” 1947, nr 53 i 1948, nr 56; *Spotkanie z Lipińskim*, „Lwów i Wilno” 1949, nr 116. Przenikliwością myśli i trafnością ocen stanowiące powinny podstawową lekturę dla każdego historyka dziejów najnowszych Polski i, oczywiście, dla każdego politologa.

Uwagę Mackiewicza – publicysty zaprzętał nade wszystko ukształtowany w Jałcie nowy globalny porządek polityczny i jego implikacje dla Europy, szczególnie dla narodu polskiego. Wiązała się z nim postępująca dominacja sowiecka w Europie Środkowej, uwarunkowana jedynie rosnącą potęgą militarną tego państwa (bo zdecydowanie nie gospodarczą) i strachem przed nią tzw. wolnego świata, która na długo miała zmienić oblicze ziemi i ludzi. Wracał do tez wypowiedzianych już wcześniej, które jednak w latach wojny napotykały na zdecydowany sprzeciw. Dostrzegał zjawisko nikłej odporności Polaków na sowietyzację. W artykule *Nie Rosja, ale Sowiety*¹⁶ zwrócił uwagę po raz kolejny nie tylko na zręczność propagandy sowieckiej, lecz także na kwestie terminologiczne. Spostrzeżenia były zaiste prekursorskie. Przytoczmy najbardziej znamieny przykład. Po 23 sierpnia 1939 roku Niemcy nazywali swego sojusznika Rosją („Russland”), w tym samym czasie Churchill i Roosevelt mówili o wojskach sowieckich – „bolszewickie”. Sytuacja uległa znamiennej, niepozabawionemu komizmu, semantycznemu odwróceniu w połowie 1941 roku. Niemcy zaczęli nazywać wówczas Sowiety „bolszewikami”, natomiast Brytyjczycy i ich sojusznicy przejęli dotychczasową nomenklaturę Hitlera: Rosja. Sami zainteresowani z pewnością nie protestowali, zarówno bowiem w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu bardzo potrzebowali wsparcia ze strony Zachodu. Zdawali sobie sprawę, że Rosja budziła zawsze pewne sympatie i sentymenty, nie tylko w Prusach i Cesarstwie Niemieckim, lecz i wśród demokracji zachodnich, tymczasem bolszewizm budził w świecie raczej niechęć, a nawet odrazę. Analiza Mackiewicza była bardzo wnikliwą refleksją historyczną, godną raczej niepospolitego badacza dziejów aniżeli publicysty politycznego.

Mógłbym o sobie powiedzieć, że 24 czerwca 1941, gdy ostatni żołnierze sowieccy opuścili Kraj, po raz pierwszy zamknąłem szeroko otwarte usta, jak je trzyma człowiek zagapiony na niezwykle, niespodziewane, niesłychane zjawisko. Tym zjawiskiem był roz-

¹⁶ J. Mackiewicz, *Nie Rosja, ale Sowiety*, „Wiadomości” 1947, nr 18 (57); tekst zamieszczony także w: J. Mackiewicz, *Nudis verbis, Dziela*, t. 16, Wyd. Kontra, Londyn 2003, s. 359–366.

kład moralno-polityczny, któremu uległo społeczeństwo polskie i niepolskie pod okupacją sowiecką¹⁷.

Rosjanin to narodowość, dowodził słusznie, natomiast bolszewizm to ideologia, „oto w czym tkwi istota niebezpieczeństwa sowieckiego, a nie w tym, że «Rosjanie» gwałcą kobiety, kradną zegarki, albo że będą nas rusyfikowali. Oni nie będą nas rusyfikowali, boby nie dali rady, jak nie dało rady cesarstwo rosyjskie. Oni będą nas **bolszewizowali** i – dadzą nam radę, jeżeli bronić się nie będziemy skutecznie»¹⁸.

Za gruntownie błędną uważał taktykę rządu polskiego, w myśl której zamiast do walki wzywano do zachowania spokoju w imię ratowania „substancji narodowej” (notabene Sowietci i ich krajowi agenci celowo zawyżali biologiczne straty Polaków w czasie wojny, by paraliżować wolę społecznego oporu). Bierna postawa sprzyjała okupantowi w sowietyzacji kraju. Powtórzył swoją, wypowiedzianą niegdyś myśl: „Panowie! Niemcy wskutek reakcji na brutalne szaleństwo swej polityki przeistaczają nas w bohaterów, bolszewicy w – gnój. [...] Terror Gestapo jest gorszy od terroru NKWD, ale psychicznie terror niemiecki jest niczym w zestawieniu z terrorem psychicznym bolszewików”¹⁹. „Stanowisko nasze wobec najeźdźcy niemieckiego było stanowiskiem przede wszystkim godnym – konkludował – Stanowisko nasze wobec najeźdźcy sowieckiego było przede wszystkim błędne od początku, aż do dnia dzisiejszego”²⁰.

Obszar propagandy polskiej był tu szczególnie spektakularny. Polegała ona na niemal bezwolnym uleganiu presji brytyjskiego sojusznika. Tak więc propaganda rządu polskiego wychodziła z błędnych przesłanek. Jeszcze w czasie trwania wojny to nie kto inny jak sam Adolf Hitler stał się, zapewne wbrew własnej woli, największym agitatorom prosowieckim. Była to ślepa i brutalna polityka rasistowska, polegająca na terrorze i dążeniu do fizycznej eksterminacji podbitych narodów Europy Środkowej i Wschodniej. Sprawiała, iż witający latem 1941 r. entuzjastycznie wojska niemieckie Białorusini, Litwini i Ukraińcy (z wyjątkiem ludności żydowskiej), w mniemaniu iż witają wyzwolicieli od bolszewickiego systemu, wkrótce stali się najbardziej zaciętymi wrogami Niemców, traktując ich – słusznie – jak najeźdźców i okupantów. W przypadku Polski kolejnym czynnikiem, który przyczynił się do promowania i popularyzacji bolszewizmu – jakkolwiek paradoksalnie by to nie brzmiało – była jednostronnie antybolszewicka i mało inteligentna propaganda dr. Josepha Goebbelsa, szefa ProMi (Propagandaministerium). Wywołała skutek odwrotny do zamierzonego, gdyż

¹⁷ Tamże, s. 359.

¹⁸ Tamże, s. 363. Podkreślenie w tekście Mackiewicza.

¹⁹ Tamże, s. 359.

²⁰ Tamże, s. 366.

z polskiej perspektywy, pochodziła ze strony tępego i barbarzyńskiego okupanta. Różnica pomiędzy propagandą niemiecką a sowiecką była olbrzymia. „Dnia 30 lipca 1944 r. – pisał Mackiewicz – gdy [Konstanty – G. Ł.] Rokossowski stał u rogatki Warszawy, a wszyscy Niemcy cywilni dawno już byli wywiali z miasta, krążyły po nim puste, ale uparcie zaopatrzone w napisy «Nur für Deutsche» [Tylko dla Niemców – G.Ł.] wagony tramwajowe, jak ostatnie eksponaty ucisku, krążyły po całym mieście na przypomnienie, jakby się Niemcy bali, że ludzie zbyt szybko mogą zapomnieć o dowodach ich depreczującej godność ludzką polityki. W tym samym czasie radio sowieckie grało: «Jeszcze Polska nie zginęła»²¹.

Do tematu kolaboracji inteligencji polskiej z systemem bolszewickim i granic kompromisu powrócił w kolejnym artykule, ta kwestia była bowiem dla Mackiewicza zasadnicza, zatytułowanym *Kisliakow*, w nawiązaniu do nazwiska bohatera powieści Pantelejmona Romanowa, pisarza rosyjsko-sowieckiego. Notabene, odniesienia do kultury rosyjskiej – bądź co bądź znawcy literatury rosyjskiej, lecz i sowieckiej – występują często w publicystyce Mackiewicza²². Kisliakow swoją współpracę z nowym bolszewickim systemem usprawiedliwiał w sposób szczególny: praca w muzeum, gdzie był zatrudniony, to przecież praca w miejscu chroniącym pamiątki kultury dawnej, także rosyjskiej, przedbolszewickiej. „I Kisliakow nie tylko pociesza się tą bzdurą, lecz podnosi ją do poziomu tzw. realnego programu politycznego”²³.

Trochę inaczej rzecz się miała z inteligencją polską zaskoczoną najazdem i okupacją bolszewicką lat 1939–1940. Wówczas wszystko przemawiało za tym, że należało się spodziewać z jej strony ostrej antybolszewickiej reakcji. Była to przecież formacja społeczna wyrosła w dużej mierze z tradycji szlacheckiej, z natury rzeczy przywiązana do przeszłości w ogóle, przywiązana do tradycji religijnych i – rzecz bardzo istotna – związana tradycjami walki z Rosją, ponadto uformowana w odrodzonej Polsce. „Indywidualne curriculum vitae naszej inteligencji upstrzone było krzyżami walecznych, rangami wojskowymi, zasługami i ranami, a wszystkie zdobyte w walce z Sowietami, w walce, w której ściągnięto na ziemię nawet wolę Bożą w postaci «cudu nad Wisłą»” – jak to celnie ujął Mackiewicz²⁴.

Tymczasem nic takiego nie nastąpiło. Większość inteligencji polskiej zachowała się podobnie jak Kisliakow Romanowa. Natomiast zupełnie inna była reakcja tej formacji od połowy 1941 r., gdy zmienił się okupant. Wówczas inte-

²¹ Tamże, s. 404.

²² J. Mackiewicz, *Droga Pani...*, *Dziela*, t. 11, Wyd. Kontra, Londyn 1984, s. 258–267. Tekst opublikowany w „Wiadomościach” (*Kisliakow*) 1949, nr 14 (157). Tytułowy Kisliakow to bohater powieści zatytułowanej *Tri pary szokowych czułek* (*Trzy pary jedwabnych pończoch*).

²³ Tamże, s. 258.

²⁴ Tamże, s. 259–260.

ligencja niemal *in corpore* wykazała prawdziwy, szczerzy patriotyzm, poświęcenie i heroizm wobec kolejnego wroga – Niemców. Zdumiewające, okazało się, iż istnieje zróżnicowany stosunek inteligencji polskiej do obu najeźdźców. „Jest więc głęboka, tajemna różnica pomiędzy zasadniczym typem dwóch najeźdźców i stosunku do nich?!²⁵ Kluczem do zrozumienia owego fenomenu był sposób propagandowego prezentowania systemu nie tylko ze strony Sowietów, lecz i władz polskiego podziemia, a po zakończeniu wojny współodpowiedzialna za stan polskiej świadomości stała się polska emigracja polityczna.

Wystarczy przypomnieć, iż w czasie wojny niemal cała polska prasa podziemna (z wyjątkiem prasy związanej z Narodowymi Siłami Zbrojnymi, etc.) prowadziła propagandę wyłącznie antyniemiecką, zamiast prowadzić także antysowiecką. Był to paradoks kolejny, nonsens z tego chociażby powodu, iż okrucieństwa niemieckiego systemu okupacyjnego znano z autopsji powszechnie, i nie było konieczności codziennie o nich mówić, natomiast niewielu miało jakiegokolwiek pojęcie, na czym naprawdę polega system sowiecki²⁶.

Natomiast po zakończeniu wojny w społeczeństwie polskim dokonała się – w ciągu lewie kilku lat – bardzo charakterystyczna przemiana mentalności związana, jak przewidywał Mackiewicz – z rosnącą akceptacją dla „nowego” ustroju społecznego, którą nazwał „rewolucją polsko-bolszewicką”. Był to problem nie tylko o znaczeniu społecznym i politycznym, lecz i etycznym, gdyż zachodziło niezwykle zasadne – acz wówczas jeszcze bardzo teoretyczne – pytanie, czy po upadku bolszewizmu w Sowietach Polak-bolszewik przestanie być bolszewikiem. Mackiewicz odpowiada na nie w sposób konsekwentnie charakterystyczny: „Polak, który pod Sowietami staje się bolszewikiem, a po ich obaleniu przestaje być bolszewikiem, nie jest ani Polakiem, ani bolszewikiem, tylko – szmatą²⁷”.

Do problematyki działalności polskiego podziemia powracał wielokrotnie, cytując m.in. fragmenty i przywołując myśli ze swych wcześniejszych publikacji, zwłaszcza z pisma „Alarm” i z pracy *Optymizm nie zastąpi nam Polski*²⁸. Waga problemu sprawia, iż miało to charakter swoistego rozrachunku z jakże istotnym w dziejach narodu okresem. Uważał, iż oscylujący pomiędzy nazizmem a bolszewizmem przywódcy polityczni Polskiego Państwa Podziemnego (zwłaszcza krajowi, lecz i wielu londyńskich) w większości nie sprostali zadaniu. W rezultacie Polskę spotkała klęska – jedna z największych w dziejach:

²⁵ Tamże, s. 261.

²⁶ Na temat innych form „popularyzacji” ideologii bolszewickiej w Polsce w dalszym toku pracy. J. Mackiewicz, *Agitator prosowiecki* No. 1, „Lwów i Wilno” 1947, nr 45; także: J. Mackiewicz, *Nudis verbis...*, s. 402–408.

²⁷ Tenże, *Rozdzieranie szat*, „Wiadomości” 1949, nr 32 (175); także: tegoż, *Droga Pani...*, s. 415–420.

²⁸ J. Mackiewicz, *Optymizm nie zastąpi nam Polski*, *Dzieła*, t. 18, Londyn 2005 (pierwsze wydanie: Kraków, październik 1944).

jednocześnie militarna, polityczna i moralna. Tę ostatnią właśnie – w przeciwieństwie do wielu innych publicystów ówczesnych i współczesnych – uważał za najbardziej hańbiącą. Najbardziej tragiczny w skutkach okazał się brak przygotowania moralnego wobec najeźdźcy sowieckiego (zwanego przez polskich polityków do 1945 r. „sojusznikiem naszych sojuszników”, a nawet – o zgrozo! – „wyzwolicielem”). O najeźdźcach sowieckich pisano w podziemnej prasie (np. „Biuletyn Informacyjny AK”) w sposób nieprawdziwy i całkowicie zakłamany. W rezultacie społeczeństwo oczekiwało, w większości z entuzjazmem, owych „wyzwolicieli”. Taką działalność propagandową nazwał nawet prekursorską wobec prasy komunistycznej po 1944 r. Zatem Polacy w sposób bohaterski przelewali krew za zwycięstwo... Sowietów. Jakkolwiek walkę przeciwko Niemcom uważał za konieczność, to przelewanie tej samej krwi w celu wspierania bolszewików i przyspieszania w ten sposób jarzma sowieckiego – za zbrodnię. „Rzeczywistość, jak to już pisałem, śmiertelnie zaszczuca terrorem niemieckim, podszuczowana radiem londyńskim, zerwała tymczasem z jakąkolwiek racją polską. Tematem przestała być Polska, tematem stały się Niemcy. **Racja polska** zastąpiona została przez **rację antyniemiecką**. Cel wojny: odzyskanie niepodległości, zastąpiony został zupełnie wyraźnie, bez reszty, pobiciem Niemców, nie jako środkiem do celu, a jako celem w sobie. Jasne, że na tej bazie nie można było budować konstruktywnej myśli obejmującej **całokształt** interesów polskich”²⁹.

Posuwano się nawet wobec polskiej opinii publicznej do kreowania horrendalnego absurdu, iż każda propaganda antysowiecka pochodzić może jedynie ze źródeł niemieckich, a więc jest *a priori* nieprawdziwą prowokacją spod znaku ProMi. Gdy na przykład członkowie NSZ pisali na ścianach kamienic warszawskich, rozwijając skrót: „PPR – Podłe Pachołki Rosji”, a władze niemieckie nie pozwalały ich ścierać, to taka akcja traciła wszelkie znaczenie polityczne. W ten sposób kraj został rozbrojony moralnie i zaczął „toczyć się po równi pochyłej”, prosto w objęcia Sowietów. Propaganda prasowa i radiowa była przecież jednym z najpotężniejszych instrumentów walki, lecz w rezultacie służyła zaślepieniu społeczeństwa. Popelniono bowiem trzy zasadnicze błędy: prezentowano bezkrytyczny optymizm wobec rzeczywistości, co nazywano „podnoszeniem na duchu”, propagowano omnipotencję Wielkiej Brytanii i jej sojuszników („sojusznicy o nas nie zapomną”), skrywano niebezpieczeństwo sowieckie.

Występował Mackiewicz także przeciwko pojawiającym się *post factum* twierdzeniom, iż z Niemcami można było współpracować lub znaleźć jakiś *modus vivendi*. „Nie można było współpracować – podkreślał – przede wszystkim dlatego, że sami tego nie chcieli. Niemców... trzeba było bić tam wszędzie i tak

²⁹ Tenże, *Nudis verbis...*, s. 448–449. Podkreślenia w tekście Mackiewicza.

samo, jak oni nas bili. Ale nie znaczy to, że należało wygrywać Polskę dla – bolszewików”³⁰.

Powrócił także do szeroko analizowanej w emigracyjnej prasie problematyki powstania warszawskiego. Powtórzył wcześniejszą swoją tezę o słuszności decyzji gen. Tadeusza Komorowskiego – „Bora”, opanowania stolicy w nader korzystnej konfiguracji militarnej, gdy wojska niemieckie, cofające się pod naporem sowieckim, opuszczały Warszawę. Wszystkie wcześniejsze kalkulacje wskazywały, iż „Warszawa wyzwolona by była przez wojska polskie, a wkraczającego nowego najeźdźcę powitałby suwerenny sztandar, zatknięty w suwerennej wolnej stolicy”. O niepowodzeniu planu polskiego zadecydowała nade wszystko dziwaczna, gdyż nieracjonalna, postawa Niemców, którzy za sprawą osobistego rozkazu Hitlera podjęli walkę z powstańcami w sytuacji militarnie absurdalnej. „W ten sposób najmniej oczekiwany i nieprawdopodobny, podobnie jak w r. 1939, odnowił się antypolski pakt sowiecko-niemiecki, nie pisany wprawdzie i nie podpisany, ale niemniej namacalny, a bardziej krwawy”³¹.

Sowiecki rząd rezydujący w Warszawie uznał J. Mackiewicz za największą zdradę narodu polskiego. Dociekał przyczyn tego swoistego „upadku odporności na agresję moskiewską”. Powrócił do artykułowanej wielokrotnie wcześniej apoteozy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Posłużył się interesującą analizą. Źródeł niepowodzeń w konfrontacji ze wschodnim sąsiadem upatrywał w historycznych błędach polityki polskiej. Polegały one m.in. na malejącym z upływem lat zainteresowaniu „ruskością” („gdy przestał na nas działać urok... no ruskiego Wschodu, gdy się skryształizowała stopniowo głęboka, emocjonalna niechęć do wszelkiej «ruskości»”), a rosnącą fascynacją Zachodem („Polska [...] zaczyna się snobizować romańsko-germańskim zachodem Europy, do którego mimo wszystko nie należy, gdyż jest słowiańska”). W praktyce politycznej natomiast błędem było wciągnięcie w orbitę kultury zachodniej Wielkiego Księstwa Litewskiego, odbierając mu „ruski” charakter, czyli podstawowy sens istnienia organizmu przez wieki integrującego „ruski” Wschód Europy. W ten sposób rolę Wielkiego Księstwa mogła z łatwością przejąć Moskwa, wygrywając ostatecznie zadawnioną rywalizację z Wilnem. Kolejne błędy popełniono w XX wieku, były to niepowodzenia polityki Józefa Piłsudskiego, który choć „wyniesiony został przez falę antyrosyjskich niechęci, wyznawanych przez absolutną większość społeczeństwa”, to jednak „należał do wprawdzie nielicznych wyjątków, które doceniały znaczenie naszych aspiracji wschodnich, chciał je odbudować, co mu się nie udało, mniejsza czy dlatego, że program był połowiczny, czy dlatego, że

³⁰ Tamże, s. 451–452. Tekst pod tym samym tytułem (*Nudis verbis*) zamieszczony w: „Lwów i Wilno” 1947, nr 53; 1948, nr 56.

³¹ J. Mackiewicz, *Powstanie warszawskie z innej strony*, „Wiadomości” 1947, nr 20 (59); tekst zamieszczony w: J. Mackiewicz, *Nudis verbis...*, s. 367–372.

nie dorównał geniuszowi Wielkiego Księcia Witolda, czy dlatego, że nie mógł przełamać krępujących go więzów w Polsce”. Błędna była też polityka wschodnia w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, której celem była integracja i asymilacja zamiast pluralizmu opartego na wieloetniczności, co stanowiło niegdyś siłę Rzeczypospolitej. „To co się w drugiej Polsce działo w postaci polityki wojewodów Kostów-Biernackich, Bociańskich, w pacyfikacyjnych imprezach Składkowskich, w likwidowaniu ruchów ukraińskiego i białoruskiego – było tylko konsekwentnym przekreśleniem na małą skalę tych aspiracji, których przekreślenia na wielką skalę dokonała Konstytucja trzeciego maja, kasując samodzielność polityczną Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Teza – przynajmniej – godna niemałej debaty historycznej. Konkludując, trafnie zauważył, iż nowy sąsiad Polski, Związek Sowiecki, powstał w wyniku przemian globalnych, nade wszystko tych związanych z I wojną światową, a źródeł bolszewizmu szukać należy raczej w Europie niż w Azji³².

Zdecydowanie przeciwstawiał się nowemu, powojennemu układowi politycznemu, nazywając go „spółką” sowiecko-brytyjsko-amerykańską. Powstała ona w czasie wojny, a po jej zakończeniu nadal trwa i „spełnia swe zadanie, jakim jest nade wszystko rozbiór pomiędzy jej uczestnikami cudzego mienia, zarówno politycznego, jak materialnego, pozostałego po państwach, które wojnę przegrały. Obiektem handlowym, a w języku moralnym – ofiarami tej spółki są przede wszystkim następujące państwa: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, Niemcy, Włochy, Rumunia, Węgry, Czechosłowacja, Bułgaria, Jugosławia, Albania, Grecja, Persja, Mandżuria, Korea i Japonia. Poza tym, w miarę wzrostu potęgi spółki, pośrednio lub bezpośrednio zaciążyła ona również na licznych innych państwach i narodach, zarówno w Europie, jak w Ameryce i w Azji”. Wspólny interes łączy więc partnerów, podobnie jak niegdyś łączył Rosję, Prusy i Austrię grabiących ziemie Rzeczypospolitej.

Spółka trwa. Gdyby nie trwała, Wielka Brytania i Ameryka nie uznawałyby rządu Bieruta – Cyrankiewicza, ale Zaleskiego – Bora; nie uznawałyby Tity [Josip Broz, pseudonim Tito, przywódca komunistów jugosłowiańskich – G.Ł.], ale króla Piotra [Piotr II Karadjordjević 1923–1970, król Jugosławii – G.Ł.]; wspierałyby dom sabaudzki we Włoszech, a nie dopomogły do przeszechrowania referendum na rzecz republiki; uznałyby w Norymbardze, że zbrodni katyńskiej dopuścili się bolszewicy, a nie współdziałały w jej zatuzowaniu; nie pozwoliłyby na wywożenie maszyn niemieckich ze swej strefy do Sowietów; nie tolerowałyby rozrostu partii komunistycznych itd., itd. Gdyby spółka nie trwała, inne byłoby też stanowisko Sowietów w Persji, w Skandynawii, w Chinach, a na-

³² Tenże, *O dokładne rozeznanie wroga*, „Wiadomości” 1947, nr 30 (69); J. Mackiewicz, *Nudis verbis...*, s. 373–378; na ten temat por.: G. Łukomski, *Polska – Litwa: u progu niepodległości (1918–1920)*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, t. 6, cz. 1: *Litwa w polskiej tradycji i kulturze*, pr. zbior. pod red. M. Kosmana, Poznań 2006, s. 137–154.

wet w Grecji itd. A przede wszystkim nie oglądalibyśmy w Moskwie maskarady „demokratycznej” i „tolerancji religijnej”³³.

Różnice dzielące kontrahentów, choć bez wątpienia wielkie, nie są ważne, bo liczy się cel nadrzędny – nowy podział powojennych łupów i utrzymanie jak najdłużej nowej konfiguracji politycznej. Z takich założeń wypływają konkretne implikacje. W wojnie z Niemcami z pewnością nie chodziło o założenia ideologiczne. „Dziś już wiadomo, że Wielka Brytania i Ameryka nie zamierzały popierać spisku na życie Hitlera, i że odrzuciły wszelkie sugestie ratowania Europy Środkowej przed bolszewikami po obaleniu «faszyzmu»”. Jednakże – przestrzega Mackiewicz – uczestnicząc w „spółce”, demokracje zachodnie popełniają błąd, nie doceniają bowiem wiarygodności komunistycznego „sojusznika” i globalnych celów sowieckich – niebezpieczeństwa komunistycznego. „Niemcy, rozprzestrzeniając swą okupację, osłabiały się i rozcieńczały. Sowiety natomiast, za pośrednictwem obcych partii komunistycznych, znakomicie rosą w potęgę [...]. Celem naszego wysiłku powinno być zatem działanie w kierunku rozsadzenia, storpedowania spółki Sowiety – Wielka Brytania – Ameryka. Ponieważ jednak nie stać nas na «spisek przeciw pokojowi» (zbrodniczemu), tym wysiłkiem w granicach osiągalnych powinna być nie ugoda ze wszystkimi naraz, jak to propagują niektórzy, lecz raczej usztywnienie patriotycznego kręgosłupa, zahamowanie spadku po równi pochyłej, której tak fatalnym przykładem jest dzisiejsza rzeczywistość w Kraju, utrzymywanie ducha oporu i woli walki”. Mimo wszystko powinniśmy, my Polacy, stać po stronie demokracji zachodnich, bo w przeciwnym razie spadniemy do roli „rabów broniących własnych więzień i ich najpotężniejszego dozorca Stalina”³⁴. Artykuł dotyka bez wątpienia kluczowego problemu powojennego świata. Jest bodaj najtrafniejszą, acz bardzo skrótową, analizą publicystyczną sytuacji politycznej, która trwać miała lat kilkadziesiąt, a którą propagandowo określano mylącym w zamierzeniu eufemizmem: „zimna wojna”.

Relacjom między bolszewizmem a religią oraz największym jej instytucjonalnym uosobieniem – Watykanem, Mackiewicz poświęcił obszerny tekst zatytułowany *Bolszewizm i Watykan*³⁵. Była to jakby zapowiedź zainteresowania problematyką, której znaczenie rosło w drugiej połowie XX wieku. Występował przeciwko tradycyjnemu postrzeganiu bolszewizmu, zwłaszcza przez teologów i filozofów katolickich, przez pryzmat samego przewrotu w 1917 r. i czasu kilku następnych lat, gdy był on u swego zarania antychrześcijański i antyreligijny

³³ J. Mackiewicz, *Wielka spółka trwa*, „Wiadomości” 1947, nr 41 (80); tegoż, *Nudis verbis...*, s. 395–401.

³⁴ Tenże, *Wielka spółka trwa*; tegoż, *Nudis verbis...*, s. 395–401.

³⁵ Tenże, *Bolszewizm i Watykan*, „Wiadomości” 1949, nr 35/36 (178/179); tegoż, *Droga Pani...*, s. 335–344.

w ogóle, co wynikało z samej jego doktryny. Po kilku latach sytuacja uległa zmianie, gdyż pragmatyka działania narzuciła nowe rozwiązania. Wobec totalnej walki bolszewików z „resztą świata”, walka z Bogiem z konieczności zeszła na plan dalszy. Poczyniono zatem pewne ustępstwa i koncesje „dla uspokojenia sumień wielkich demokracji podczas wojny, a w pierwszych latach po jej zakończeniu byliśmy świadkami jawnej współpracy chrześcijańsko-bolszewickiej na terenie wspólnego tzw. demokratycznego frontu «antyfaszystowskiego»”³⁶.

Wbrew potocznym opiniom, bolszewizm nie jest rodzajem „nowej religii”, z kilku powodów, między innymi dlatego, iż stara się wypłenić z duszy ludzkiej to, co stanowi o radości życia doczesnego, nie zaś wiecznego. Choć zmusza człowieka do pełnego poświęcenia się dla idei, jak chrześcijaństwo dla idei Boga, trudno taką ideologię nazwać „kontreligijną” w potocznym znaczeniu tego słowa, gdyż „bolszewizm powstał nie z walki z Bogiem, lecz z walki z człowiekiem, tzn. z jego przyrodzonym prawem wolnej woli”³⁷.

Tak więc w latach II wojny światowej, z powodów taktycznych, bolszewicy nauczyli się ignorować religię, mając przed sobą cele o wiele ważniejsze. Tak było w latach 1939–1940, m.in. w Polsce i w krajach bałtyckich. „Nieoczekiwana przez nikogo tolerancja w stosunku do kleru wpływała niewątpliwie nie tyle ze strachu przed ludnością, ile raczej z wyrachowania, aby nie drażnić jej w dziedzinie najmniej dla Sowietów istotnej”³⁸. Tym niemniej „bolszewizm jest wrogiem religii, ale tylko o tyle, o ile krepując wszelką naukę poza swoją, kępuje również naukę Chrystusa, Mahometa, Mojżesza. Bolszewizm jest wrogiem wszelkiej wolności pod każdą postacią, a więc naturalnie i wolności wyznania. Największym wrogiem wolności, jaki kiedykolwiek w zbiorowym ustroju ludzkim istniał na globie. Wrogiem wolności słowa, wolności myśli, wolności druku, wolności czynu dobrego, wolności czynu złego, wolności poruszania się, wolności pracy, wolności lenistwa, wolności przestępstwa i wolności wiary”³⁹.

Błędem ze strony hierarchii kościelnej i samego Watykanu jest niedocenianie niebezpieczeństwa, czego wyrazem jest m.in. encyklika *Divini Redemptoris* z 19 III 1937 r., w której papież Pius XI potępił „bezbożny komunizm” – lecz ukazała się ona o kilkadziesiąt lat za późno, a ponadto za mało dobitnie artykułowała problem. „W lekceważeniu okazywanym przez stronę bolszewicką Kościołowi tkwi największe niebezpieczeństwo, niewątpliwie stokroć razy groźniejsze od otwartych prześladowań á la Neron. Niedostrzeżenie tego niebezpieczeństwa przez hierarchię kościelną wszystkich wyznań było największym błędem, jakiego się dopuścić mogły, nie tylko z punktu widzenia reprezentowanych

³⁶ Tamże, s. 336.

³⁷ Tamże, s. 337.

³⁸ Tamże, s. 338.

³⁹ Tamże, s. 339–340.

przez nie zasad, ale i tzw. realnej polityki. Wobec bolszewizmu na nic zda się taktyka kompromisu czy «przeczekania»⁴⁰ – przestrzegał Mackiewicz. Powojenne zabiegi sowieckie zmierzające do likwidacji kościołów w państwach „nowych demokracji” były jedynie konsekwentnym etapem na drodze do ostatecznej sowietyzacji, po uprzednim rozprawieniu się z opozycją świecką. Zatem, tam gdzie ta opozycja jest silniejsza, opóźnia się likwidacja Kościoła jako instytucji.

Problematyka relacji z obu sąsiadami była kolejną osią dyskursu, a nawet sporu politycznego wśród polskiej diaspory po II wojnie światowej, w nowo podzielonym świecie. Czy możemy szukać sojusznika w jednym z naszych sąsiadów przeciwko drugiemu sąsiadowi? Było to pytanie nie nowe, gdyż istniało od chwili restytucji państwa w latach 1918–1922. Odpowiedź na nie usiłowało znaleźć wielu polityków, m.in. tej miary co Roman Dmowski i Józef Piłsudski. Rezultaty drugiej wojny światowej zmieniły perspektywę ukształtowaną jeszcze na przełomie XIX i XX wieku. Dla Mackiewicza sprawa także nie była prosta: „[...] gdybym miał dawniej do wyboru – pisał – wolałbym iść z Rosją przeciw Niemcom, a nie odwrotnie; natomiast wolałbym zawsze iść z Niemcami przeciw bolszewikom, jako wrogowi stokroć niebezpieczniejszemu i niejako nadrzędnemu”⁴¹. Był to wybór bardzo dramatyczny, lecz realistyczny. Mackiewicz, mimo sentymentu do Rosji i kultury rosyjskiej, jednoznacznie opowiadał się za współpracą z Niemcami, bo Rosja stała się inna – bolszewicka. To w żadnej mierze nie była już „jego” Rosja. W obliczu bardzo świeżej jeszcze pamięci ogromu zbrodni nazistowskich wymagało to nie tylko wielkiej odwagi cywilnej, lecz nade wszystko odwagi intelektualisty umiejącego mówić rzeczy trudne i niepopularne, będącego w chwilach przełomowych sumieniem narodu. Na to stać było zawsze tylko wielkich, a do ich grona zaliczyć należy z pewnością Józefa Mackiewicza.

Problem niemiecki nabrał zatem nowego znaczenia i rósł coraz bardziej, w miarę jak zwiększały się wpływy sowieckie i komunizmu w ogóle. Był on nader realny i aktualny także z powodów moralnych, należało zatem się z nim zmierzyć. Tłem dyskursu stały się trwające właśnie liczne procesy nazistowskich zbrodniarzy wojennych. Mackiewicz podjął ten jakże niełatwy „rozrachunkowy” nurt na płaszczyźnie: nazizm – bolszewizm. Dokonał porównania obu totalitaryzmów w kontekście popełnionych przez nie zbrodni. Uczynił tak w imię prawdy historycznej, lecz także w imię elementarnie pojętego humanita-

⁴⁰ Tamże, s. 342.

⁴¹ Tamże, *O von Mansteinie i odwadze cywilnej*, „Wiadomości” 1949, nr 50 (193), s. 513. Rzecz o Erichu Fritzu von Mansteinie – właśc. E. v. Lewiński – (1887–1973), feldmarszałku niemieckim, jednym z najzdolniejszych dowódców Wehrmachtu, autorze szeregu błyskotliwych planów operacyjnych i zwycięstw. W 1949 r. osądzonym za zbrodnie wojenne na 18 lat więzienia (amnestionowany w 1953 r.).

ryzmu, nadrzędnych cech jego publicystyki. Należy z naciskiem podkreślić, iż jako pierwszy w polskiej publicystyce podjął całkowicie przemilczany problem zbrodni sowieckich w Niemczech oraz w innych krajach okupowanych przez reżim sowiecki. Było to zupełnie przeciwne do panujących poglądów i utartych stereotypów. Wszak proces norymberski osądził jedynie nazistów, a wśród sędziów w procesie uczestniczyli także sowieccy przedstawiciele „prawa”⁴². Rzecz oczywista, tak jasne i jednoznaczne artykułowanie prawdy stało się kolejnym powodem do niewybrednej nagonki na pisarza, pogłębiło intelektualną, a nawet społeczną alienację.

Występował przeciwko odpowiedzialności zbiorowej i szkodliwym stereotypom, uporczywie narzucanym opinii publicznej, na przykład takim, że wszyscy Niemcy są odpowiedzialni za zbrodnie nazizmu. Natomiast – całkiem słusznie – nikt nie zarzuca całemu narodowi rosyjskiemu odpowiedzialności za zbrodnie bolszewizmu. Nie można od każdego obywatela wymagać świadomości „człowieka politycznego” i świadomości wymaganej jedynie od elit, intelektualistów i polityków. A tymczasem w obliczu zagrożeń skrajnych, takich jak wojny i przewroty społeczne etc., z natury rzeczy dominuje propaganda, a nie zasady humanitaryzmu, Dekalog i etyka. „Od dziecka miałem wśród Rosjan przyjaciół – podkreślał – Z nimi chodziłem do szkoły, z nimi bawiłem się i czytałem indiańskie historie. Walcząc z bolszewikami, woziłem w kaburze siodła klasyków literatury rosyjskiej i – raptem na rozkaz z góry, miałbym we wszystkich rzucać kamieniem? Dlatego, że *ex cathedra* narodowego areopagu zapadła uchwała, że to są właśnie potencjalni bolszewicy? Nonsens!”⁴³.

Generalnym zarzutem wysuwany przeciwko Niemcom, powtarzany przez znaczącą część opinii publicznej, był – i w dużej mierze jest do dzisiaj – zarzut, że nie obalili Hitlera, a wręcz przeciwnie – dali się owoładnąć ideologii nazistowskiej. „Jest to zatem identyczny zarzut, który można wysunąć przeciwko Rosjanom, że pozwolili się opanować Leninowi, że słuchali Stalina, i wykonywali służbę w GPU i NKWD. Podczas wojny zarzutu tego jednak nie wysunięto, gdyż pół świata wspierało bolszewików i pozostawało z nimi w sojuszu, a w tej liczbie i – Polska... Wskazuje to więc wyraźnie na koniunkturalność tego rodzaju oskarżeń i ich nie tyle moralną, co raczej propagandowo-polityczną genezę. Tymczasem sprawa przedstawia się tak: «reżym» hitlerowski trwał w Niemczech zaledwie 12 lat, podczas gdy bolszewizm w Rosji trwa już 38, i trwa

⁴² Proces toczył się w Norymberdze od 20 XI 1945 do 1 X 1946 r. Wyrok ogłoszono 30 IX – 1 X 1946 r. Zasady norymberskie wprowadzono do międzynarodowego prawa publicznego i w myśl tych zasad przeprowadzono 12 dalszych procesów. Ponadto w krajach okupowanych niegdyś przez Niemcy odbyły się liczne lokalne procesy nazistowskich zbrodniarzy wojennych – G.Ł.

⁴³ J. Mackiewicz, *Droga Pani...*, s. 94. Artykuł opublikowany w paryskiej „Kulturze” (*Niemiecki kompleks*) 1956, nr 1 (99).

w dalszym ciągu⁴⁴. Który z nich był krwawszy i pociągnął za sobą więcej ofiar, można wykazać dopiero, cytując cyfry statystyczne. Natomiast żadnej statystyki nie wymaga stwierdzenie faktu, że bardziej totalitarnym był i jest ustrój komunistyczny⁴⁵.

Każdy system totalitarny niejako z natury swej sprzyja powstawaniu społecznego przyzwolenia dla zbrodni, szczególnie masowych. W swej analizie posłużył się kilkoma ledwie przykładami, wszak – jak podkreślił – nie chodzi o licytowanie się mnogością przykładów, „indywidualnego ludzkiego rozbastwienia”, czyli zbrodni sowieckich we wschodniej, sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Były to zdarzenia niezwykle drastyczne. Dobitnie podkreślał, iż nie do przyjęcia jest stosowanie podwójnych standardów w ocenie hitleryzmu i bolszewizmu. „A więc na przykład: dlaczego SS-man tropiący ludzi obcej narodowości na korzyść «własnej» władzy ma stać moralnie niżej od łapsa tropiącego swoich własnych rodaków w interesie władzy «obcej» i narzuconej siłą? [chodzi o funkcjonariuszy UBP – G.Ł.] Dlaczego np. literaci niemieccy, którzy piali hymny na cześć «własnego» hitleryzmu, mają być piętnowani jako zbrodniarze, natomiast literaci piejący hymny na cześć «obcego» im bolszewizmu rozgrzeszani są jako «biedne ofiary»? Że niby: muszą, że żona, dzieci?... Że chcą żyć? A tamci nie chcieli żyć? Nie mieli żon i dzieci?»⁴⁶.

Sprawa jest o tyle skomplikowana, iż komunizm posługuje się różnymi metodami oddziaływania na społeczeństwo, co w sposób tyleż plastyczny, co przejmujący ukazał Mackiewicz w *Drodze donikąd*⁴⁷. System uzurpował sobie ponadto prawo do posiadania patentu na nieomyślność. Mackiewicz protestował więc przeciwko odmawianiu mu jako pisarzowi prawa do swobodnej, intelektualnej oceny obu systemów totalitarnych i zastrzegając dobitnie, iż w najmniejszym nawet stopniu nie jest jego intencją usprawiedliwianie nazizmu lub umniejszanie bezmiaru jego zbrodni, domagał się jedynie – powtórzmy – równej miary w ocenie zła i nazywanie rzeczy bez zakłamania, takimi jakimi są. Trafnie zauważył, iż niemiecka literatura i publicystyka podjęły z powodzeniem wątek „rozrachunkowy” z przeszłością. „Po stronie polskiej, jak już wspominałem wyżej, nie ma ani jednej książki, a bodaj żadnego artykułu czy wystąpienia, które by piętnowało zbrodnie obcego, bolszewickiego okupanta w stosunku do Niemców...”⁴⁸ – konstatował. To właśnie powyższe uwarunkowania stały się podstawową przyczyną, iż przyjął Mackiewicz „dobrowolny status emigranta politycznego” – dodajmy, iż była to postawa bardzo konsekwentna, w przeciwieństwie do całej ga-

⁴⁴ W 1956 roku.

⁴⁵ Tamże, s. 95–96.

⁴⁶ Tamże, s. 98.

⁴⁷ J. Mackiewicz, *Droga donikąd...*, passim.

⁴⁸ Tenże, *Droga Pani...*, s. 100.

lerii swoich kolegów po piórze, zarówno krajowych, jak uchodźczych. Na przykład, jak pisał wcześniej: „[...] najwięksi współcześni poeci polscy, Julian Tuwim i K.I. Gałczyński liżą buty Stalina z takim smakiem, z jakim liżał ostatni tylko hitlerowiec buty bądź co bądź swego Führera, gdy dziesiątki i setki innych literatów, uczonych, artystów polskich «dla zachowania substancji biologicznej narodu» pławi się w najwierniejszych ukłonach i gestach w stosunku do wroga, który zwyciężył nas bez wojny [...]”⁴⁹. Gorzkie to słowa, lecz trudno odmówić im prawdy.

Z przeprowadzonej analizy wynika ważkie przesłanie i Mackiewiczowskie „wyznanie wiary”, istotna deklaracja dotycząca jego odważnej i bezkompromisowej postawy. „Prawdziwa służba krajowi [...] [polega – G.Ł.] na tworzeniu takiego słowa, takiej myśli twórczej, takiej literatury na emigracji, która by ode-rwała się od hamulców na kraj nałożonych, maksymalnie pozbyła wszelkich kompleksów i możliwie zerwała z wszelką koniunkturalną służalczością”⁵⁰.

⁴⁹ Tenże, *O von Mansteinie...*, s. 513–514.

⁵⁰ Tamże, s. 102.